

# Mujō

Słowo „rzeka” wywodzi się prawdopodobnie z praindoeuropejskiego rdzenia *rei-/reie-*, oznaczającego „poruszać się”, „płynąć” lub „roić się”. Rzeka, będąca tytułem najnowszego projektu Elżbiety Gądek, staje się więc idealną metaforą płynnej natury rzeczywistości, przemijania i zmiany. Symbolizuje nieustanny ruch i transformację – witalną siłę, której nurt nieubłaganie niesie nas ku przyszłości, pozostawiając za sobą wszystko, co minęło. Rzeka, z natury nieuchwytna i niestała, fascynuje właśnie dlatego, że nigdy nie jest taka sama.

„Panta rhei kai ouden menei” (stgr. Πάντα ῥεῖ καὶ οὐδὲν μένει – „wszystko płynie, nic nie stoi w miejscu, lecz jest w ciągłym ruchu”) – twierdził Heraklit z Efezu. Filozof wierzył, że ciągłe stawanie się i przemijanie to istota bytu, a rzeka stanowiła dla niego doskonały obraz tej powszechnej teorii zmienności. Wariabilizm (od łac. *variabilis*, zmienny) staje się także przewodnim motywem prezentowanej na wystawie pracy, którą jest tkanina artystyczna z wyhaftowanym zdaniem: „I to też przeminie”.

Artystka przypomina, że jedyną stałą w naszym świecie jest zmiana – ruch i transformacja to nieodłączne prawa życia. Nie robi tego jednak, by wywołać w nas lęk czy trwogę, jak czynili to twórcy posługujący się motywami wanitatywnymi w dobie średniowiecza czy baroku. Gądek nie powtarza za Koheletem „Vanitas vanitatum et omnia vanitas – marność nad marnościami i wszystko marność” (Koh 1,2 BT), by nas przerazić. Owszem, w jej przesłaniu o kruchości życia pobrzmiewa nuta nostalgii, ale towarzyszy jej nadzieja. Zmienność rzeczywistości konfrontuje nas ze stratą, lecz jednocześnie daje wiarę w odrodzenie – jak słońce, które wychodzi po burzy.

Makotka autorstwa Gądek ma minimalistyczną formę – na tkaninie o wymiarach 180 × 150 cm, wyhaftowane są cztery słowa prostą czcionką futura. Te słowa: „i”, „to”, „też”, „przemianie” stanowią swoistą mantrę, której powtarzanie ma pomóc przetrwać trudne chwile. Tkanina pochodzi z odzysku, należała do kogoś, kto już odszedł. Jest to więc obiekt posiadający ładunek emocjonalny i symboliczny. Wprowadza do przestrzeni atmosferę zadumy i przypomina, że każda chwila, dobra czy zła, ma swój kres.

Haftowanie miało być procesem autoterapeutycznym, polegającym na wszywaniu w świadomość poczucia temporalności zjawisk. Jednocześnie był to sposób na „zabicie czasu” w oczekiwaniu na zmianę. Dzieło to przypomina rzekę – wzbiera, rozlewa się, a potem rozplywa w przestrzeni. W trakcie wystawy Gądek będzie prowadziła subtelną, lecz zarazem dramatyczną operację prucia – wydobywając z tkaniny wątki i osnowy. W procesie tym materiał straci swoją cielesną formę i rozplynie się w przestrzeni rzeką falujących nici. Jedyne, co pozostanie niezmiennie, to przesłanie: „I to też przeminie”.

Szycie i prucie to praca rąk i ciała, które powodują, że coś nabiera kształtu lub go zatracza. To refleksja nad tym, jak to, co miało być trwałe, z czasem rozpada się i zanika. Każda nić, każdy wątek jest metaforą naszych relacji, emocji, myśli, które – tak jak nici z mozołem łączone w tkaninę – mogą nagle zostać rozdarte. A jednak to właśnie w tej kruchości kryje się piękno – w ulotności, w niepewności, w ciągłym ruchu.

Ten cichy performans, który odgrywa Elżbieta Gądek, oddaje doskonale japońskie pojęcie *mujō* (無常). Oznacza ono, że wszystkie rzeczy w świecie fenomenalnym nie trwają w bezruchu, lecz podlegają ciągłej przemianie i rozkładowi. Emanująca z pracy artystki świadomość przemijania bliska jest estetyce japońskiej. Melancholijna praca Elżbiety Gądek jest wyrazem uznania dla ulotnego piękna rzeczy, które tak trafnie wyraża się w japońskim idiomie *mono no aware* (物の哀れ) tłumaczonym jako „wrażliwość na przemijalność”. Nie smućmy się, że kwiaty więdną – na tym polega ich piękno. Piękno przejawia się w nietrwałości i z natury swej jest efemeryczne – nieuchwytnie jak płynąca w rzece woda. To, co piękne, jest nietrwałe, niedoskonałe i nieukończone – jak cykl życia. Uroda życia polega na jego kruchości.

Świadomość przemijania (*mujō*), którą uruchamia w osobach patrzących praca Elżbiety Gądek nie ma smucić, ale dawać ukojenie. Artystka zaprasza nas do zadumy i zachwyty nad pięknem przemijania, które jest wyzwalające. Wystarczy się poddać jego nurtowi i nie pchać tej rzeki, bo sama płynie.